Rok VI. Kraków, Sobota 14 Września 1901. **Nr. 37.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Pamiętajmy o jubileuszu!

Wybory do Sejmu.

Dziś już dzielimy się z naszymi czytelnikami wiadomością o wyniku wyborów. Szczegółowo według kuryj wyborczych nazwiska wybranych posłów podamy razem, gdy wybory będą ukończone. Tu tylko wykażemy, o ile stronnictwa wzrosły w siłę nowym nabytkiem, lub o ile straciły dotychczasowy wpływ na ruch ludowy.

Stronnictwo konserwatywne zdobyło 6 nowych mandatów w kuryi wiejskiej. Nie dążymy do tego, ażeby z tych kuryj samych chłopów wybierać, gdyż w sejmie potrzeba ludzi z rozmaitych stanów, a synowie chłopów, którzy zdobyli nauką rozmaite stanowiska: księży, lekarzy, profesorów, sędziów, adwokatów i t. d. mogą być bardzo pożytecznymi posłami. Dotychczas mało mamy w sejmie chłopów, którzy mają tęgie głowy i uczciwe serce, a takich jest dosyć pośród włościan, przeto bolejemy nad tem, że tak wiele mandatów dostało się w ręce tych, którzy mogliby być wybrani z innych kuryj. Ze stronnictwa konserwatywnego, do którego przeważnie należą panowie wybrano 22 dotychczasowych posłów, 21 nowych.

Demokraci liberalni ponieśli znaczną klęskę. Szczególnie zupełnie pobici zostali ci z nich, co się łączą z socyalistami, albowiem stracili mandaty, które posiadali.

Katolicko-narodowi także **demokraci** lecz nie liberalni (czyli wolnomyślni), bo dla nich religia nie jest obojętną, lecz demokraci chrześcijańscy, którzy starają się o szkołę wyznaniową, ażeby dzieci były rozdzielone według wyznania i nauczyciele także, głównie zaś o potrzeby ludu i klas rzemieślniczych i robotniczych, dotychczas nie mieli ani jednego posła ze swego młodego stronnictwa. Jedynym przedstawicielem demokratyczno - chrześcijańskiego stronnictwa, które się też nazywa katolicko-narodowem będzie świeżo wybrany poseł z powiatu dąbrowskiego ksiądz Wilczkiewicz. Jeżeli ksiądz Krementowski z nim się połączy, to mogą łatwo skupić koło siebie chłopów katolicko-ludowych jak: Kramarczyka, Potoczka, Szweda i Żardeckiego, gdyż zasadniczej różnicy niema między katolicko-narodowymi a katolicko-ludowymi. Styczne zaś są następujące. Jedni i drudzy stoją na gruncie chrześcijańskiej demokracyi. Oba stronnictwa występują w obronie spraw włościańskich. Różnica drobna może leży w tem tylko, że katolicko-ludowi głównie zajmują się dolą włościan, podczas gdy katolicko-narodowi, stają także silnie w obronie klasy robotniczej, rzemieślniczej i przemysłowej. Wielka myśl, którą pragnął urzeczywistnić król polski, Jan Kazimierz, ma swoich obrońców w sejmie krajowym właśnie w tych posłach, a krzewicieli w arcybractwie Królowej Korony Polskiej.

Klub Ks. Stojałowskiego został wzmocniony dwoma posłami, mianowicie oprócz samego twórcy i kierownika ks. Stojałowskiego wybrano inżyniera Skołyszewskiego i włościanina Szajera.

Antysemici mają jednego przedstawiciela w osobie ks. Szpondra.

Rusini stracili dwa mandaty, było ich przedtem piętnastu.

Ludowcy zostali pobici na całej linii, stracili bowiem 5 mandatów. Mianowicie nie zostali wybrani ponownie Bernadzikowski, Bojko, Milan, Średniawski i Styła. Wrócił tylko Krempa, a jako nowy wszedł Stapiński. Tak więc chłopi poznali się już, czem pachną ludowcy!

W Krakowie jak donieśliśmy naszym czytelnikom, chrześcijanie stronnictwa konserwatywnego i demokratyczno-liberalnego ubiegają się o względy żydów. Nie trzeba długo czekać na owoce tych umizgów. Żyd Horowitz popierany przez stronnictwo konserwatywne zwane także stańczykowskiem a nazywające się katolickiem, oświadczył na interpelacyę p. dyrektora Parczyńskiego, że sprzeciwia się szkole wyznaniowej. Więc konserwatywni katolicy też się sprzeciwiają, bo na zgromadzeniu nie zaprzeczyli temu. Bracia katolicy, nie z imienia tylko lecz z prawdy, czy możemy ścierpieć, ażeby przekonania milionów katolików, biskupów i kapłanów sprzedawano żydom za mandat poselski? Nie! ze wstrętem odrzucamy to frymarczenie i staniemy jak jeden mąż do walki z wrogiem naszych przekonań i uczuć chrześcijańskich. Posłuszni wezwaniu Ojca św. w encyklice «o demokracyi chrześcijańskiej» łączmy się pod sztandarem tejże demokracyi, póki nie zdobędziemy poszanowania praw boskich i nie otrząśniemy się z niemoralnych wpływów żydowskich, socyalistycznych i sprzyjających im wrzekomo katolików i demokratów liberalnych. **Horowitz występujący przeciwko szkole wyznaniowej, wsączył już jad do serc zbratanych z nim konserwatywnych, my chrześcijanie pić trucizny nie będziemy!**

Wiadomości z całego świata.

Ołomuniec. Otwarto tu wiec katolików. Zapał uczestników jest wielki. Wzniesiono okrzyki na cześć Papieża, cesarza i arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Równocześnie z otwarciem wiecu katolików urządzili wszechniemcy i socyaliści zgromadzenie, na którem piorunowali przeciwko Ojcu św. i katolikom, zarzucając im ciemnotę i wstecznictwo.

W Asch odbyło się zgromadzenie wszechniemców jakby naprzekor wiecowi katolików. Ci to wszechniemcy całą siłą dążą do połączenia z lutrami i Prusakami.

Napad zbrodniczy. W Buffalo w północnej Ameryce anarchista Czołgosz strzelił dwa razy z rewolweru do prezydenta Stanów Zjednoczonych. Napastnika uwięziono. Rannemu prezydentowi grozi poważne niebezpieczeństwo śmierci. Ojciec anarchisty pochodzi z księstwa poznańskiego, a wyrodny syn urodził się w Ameryce w Cleveland i tam też zepsuł się w gronie anarchistów.

W Pensylwanii odbyło się zgromadzenie 200 anarchistów, którzy oświadczyli, że radują się z powodu zamachu na prezydenta. W Ameryce panuje wolność, którą my katolicy nazywamy swawolą. Owoce tej zgubnej wolności to: anarchizm, wolnomularstwo masonerya) i socyalizm.

W Prusach zachodnich skazał sąd pruski ks. proboszcza Tyczyńskiego na miesiąc fortecy i koszta sądowe za to, że nie popiera niemczyzny i że ośmielił się twierdzić z ambony, że szkoła powinna pomagać kościołowi. Sąd uwierzył nieprzyjaciołom ks. proboszcza, którzy zarzucili mu, że ze złością mówił o rozporządzeniu rządowem, zakazującem uczyć religii po polsku.

Do Berlina przybył poseł chiński książę Czun ażeby przeprosić cesarza niemieckiego za to, że Chińczycy zamordowali posła niemieckiego. Cesarz miał go zaprosić na manewry.

W Rosyi szerzy się klęska głodowa na ogromnych obszarach państwa.

W Toruniu rozpoczął się wśród wielkiego natłoku publiczności proces o tajne stowarzyszenia przeciw 60 polskim gimnazyalistom. Wszyscy oskarżeni zaprzeczają jakoby byli winni.

OPOWIADANIE PRAWDZIWE
Michała Łosika z Bochni.

O półtora kilometra od Bochni jest okolica urocza między pagórkami pochylonymi, gdzie przed 150 laty sterczały mury z kościoła zburzonego przez Tatarów. Między tymi murami znajdowało się kryształowe źródło, które do dziś dnia istnieje. Starzy opowiadali, że to źródło miało być chrzcielnicą w kościele i z różnych stron do tego źródła przychodzili ludzie po wodę na różne słabości i doznawali pomocy.

Mówiono nam, że wtedy był biskupem krakowskim św. Stanisław Szczepanowski i miał odpoczywać koło tego źródła, gdy jechał do Brzeźnicy w celu poświęcenia kościoła. Także święta Kunegunda, jak niesie podanie, jechała z Węgier przez tę drogę na Bochnię i tą drogą umykała przed Tatarami do Sącza.

Za czasów cesarza Józefa II sprowadzono osadników niemieckich do obsadzenia gruntów. W onym czasie mój ś. p. dziadek jechał do tego źródła w celu pojenia koni i ujrzał starca sędziwego, który przesuszał kościelne aparaty. Przeląkł się go i pobiegł do domu, ażeby oznajmić domownikom, co widział przy źródle. Gdy przybiegli domownicy, nic już nie widzieli, tylko znaleziono stary srebrny pieniądz. Z tego powodu opowiadano nam, że to miejsce jest święte.

Przychodzili ludzie z różnych stron do tego źródła po wodę i rzucali rozmaite monety do studni na ofiarę i poznawali po wodzie, czy chory człowiek umrze, czy też wyzdrowieje.

Tak nam opowiadali rodzice w roku 1830 a było nas czterech synów. Ojciec nam pierwej umarł. Matka mówiła nam często: Moje dzieci! Proście też Pana

Jezusa i Matki Boskiej, abyście doczekali na tym świecie czasu, w którym będzie wystawiona kaplica nad źródłem w Murowiance — to źródło tak zwali, że pomiędzy murami było — opowiadała nadto, że będzie pierwej wystawiona mała kaplica, a za parę lat będzie większa stawiana, a później będzie tam klasztor i że z tego miejsca świętego ma otrzymać król pomoc.

Nieraz nam to ś. p. matka opowiadała, gdyśmy byli wyrostkami. Po śmierci ś. p. matki oddaliśmy się zawodowi górniczemu w Bochni, pożeniliśmy się i zostali ojcami rodzin.

Nieraz schodziliśmy się i wspominali słowa naszej matki, jak nam opowiadała, że jest na świecie ten człowiek, który ma wystawić kaplicę przy źródle w Murowiance, a tu przeszło dwadzieścia pięć lat od śmierci naszej matki. Tak powtarzając smuciliśmy się, że nikt się nie trafia, coby wystawił kaplicę.

Czy się nas tyczyły te słowa naszej ś. p. matki nie wiem, a jednak stanęła między nami ugoda, żeśmy się wzięli do tego dzieła i wystawiliśmy kaplicę murowaną 6 metrów długości a 4 metry szerokości w roku 1854. Plac pod budowę dostaliśmy od pana Józefa Kronenberga na wieczyste czasy, także i gmina Wójtostwo odstąpiła swoje grunta na wieczyste czasy. Razem cały obszar wynosi 354 m.

Zasadzono drzew różnych gatunków przeszło sto sztuk. Sprowadzono figurę Matki Boskiej Anielskiej z kościoła parafialnego z procesyą i muzyką salinarną do kaplicy Murowianki i postarano się o pozwolenie odprawiania mszy świętej na każde żądanie pobożnych czcicieli Matki Boskiej Anielskiej, której uroczystość na drugiego sierpnia przypada. W końcu zaś sierpnia przychodzi uroczysta procesya z kościoła parafialnego do kaplicy Murowianki od początku wystawienia kaplicy. Trafia się często w zimowym czasie, gdy śniegi i mrozy bywają, że ludzie doznają pomocy w słabościach, jak i w innych nieszczęściach, na które lekarze nie pomogą, to Matka Boska Anielska udziela łaski proszącym, a takich zdarzeń spisałem przeszło pięćdziesiąt, które własnemi oczami widziałem i przy świadkach spisałem począwszy od roku 1854 do 1901.

Co się tyczy figury Najświętszej Panny Maryi Anielskiej, to pochodzi ona z kościoła Bernardynów, który był tam, gdzie teraz jest gimnazyum na górnym rynku. Ten klasztor za panowania cesarza Józefa II był zniesiony i tak ta św. figura z różnych rodzin z rąk do rąk dostawała się drugim rodzinom aż zrządzeniem Boskiem ja otrzymałem tę figurę, która jest teraz w kaplicy «Murowiance». Ciągle myślałem i prosiłem Pana Boga i Matki Boskiej, abym mógł do tej kaplicy nawę dostawić dla większej chwały Matki Bożej i dla większej wygody czcicieli Najśw. Maryi Panny Anielskiej.

Chociaż już moi bracia wymarli, nie traciłem nadziei i tak w roku 1891 przybudowałem nawę 7 metrów długości, 6 metrów wysokości a 7 metrów szerokości do tej kaplicy. Po bokach są ołtarze, nad drzwiami jest chór i organy. Przy pomocy opatrzności bożej i z dobrowolnych składek uczciwych ludzi doprowadziłem to do skutku. Na dalsze utrzymanie złożony jest legat do kasy oszczędności 200 koron, a jedna pani zapisała 300 koron. To jeszcze nadmienię, że to źródło, które jest przy kaplicy, spada na dół długą rynną do trzech sadów, dokąd wielu przychodzi z miasta, aby się tuszować w lecie, oprócz tego jest wodotrysk i możnaby tą wodą jeszcze więcej działać, jak ks. Kneipp w Worishofen, bo ta woda, jak lud uznaje, jest cudowną. Gdyby się znalazł taki człowiek jak ks. Kneipp, toby i u nas w Galicyi jeszcze większe dobrodziejstwa powstały dla narodu polskiego, bo nad tem źródłem jest Matka Boska cudowna, a o co kto prosi, to Ją uprosi. Jest także całe ubranie potrzebne księdzu do sprawowania św. obrzędów i mszy św.

Oto jest życzenie moje, abym jeszcze mógł doczekać tego, żeby się znalazła taka osoba szczęśliwa, któraby złożyła fundusz na utrzymanie jednego księdza, albo ksiądz taki, coby miał swoje utrzymanie, albo zakon, któryby mógł sobie dom wystawić przy tym kościółku, aby żył szczęśliwie przy tej Matce Boskiej i przy Jej źródle. Bochnia posiada ludności przeszło jedenaście tysięcy, dla której jest teraz tylko jeden kościół, a przed trzysta ośmdziesiąt laty posiadała Bochnia siedem kościołów; byli Dominikanie, Bernardyni, Augustyni, kościół św. Antoniego, klasztor św. Urbana, kościół salinarny i kościół Najśw. Maryi Panny w Murowiance, które to właśnie św. miejsce opisuję. Przed 380 laty było morowe powietrze, a z licznych mieszkańców tylko 7 rodzin pozostało.

W roku 1886 przyjechali księża Jezuici z Krakowa, odfotografowali kaplicę i figurę Matki Bożej i Panny Anielskiej, zwołali świadków, którzy cudu doznali od Matki Bożej Anielskiej i spisali 18 cudów podając do Intencyj miesięcznych w r. 1886. Od tego roku do r. 1901 mam spisanych takich cudów 32, które widziałem lub o nich słyszałem.

Dopomóż mi Matko Boska Anielska, daj natchnienie takim osobom, coby się poświęciły dla dobra bliźnich i Polskiemu krajowi!

Dlatego podaję to, bo jestem już staruszek ośmdziesięcioletni, a radbym doczekać tego, aby jeszcze za mojego życia klasztor stanął i, jak była przepowiednia, że król ma otrzymać z tego świętego miejsca pomoc, by się tak stało.

Michał Łosik

fundator kaplicy »Murowianki« w Bochni.

Bracia włościanie w Mieleckiem!

źle, bardzo źle, żeście wybrali posłem Krępę!

---

1. Źle najprzód dla tego, że głosując na Krempę, tem samem niejako pochwaliliście jego podpisanie się na interpelacyi przeciw Ojcu św. i przeciw spowiedzi św. — staliście się, głosując na Krępę, współwinnymi w krzywdzie wyrządzonej przez niego naszej wierze św. katolickiej i Namiestnikowi Chrystusowemu, Ojcu św.! Hej Bracia! nie wstyd wam dziś? Rozważcie tylko: w dniu wyborów w sali rady powiatowej wasi pasterze, cała inteligencya i wielka liczba włościan katolików, a nawet izraelici rozumni stanęli po prawej, głosując za ks. dr. Adamem Kopycińskim, który tyle się napracował a nawet wycierpiał wiele dla sprawy chłopskiej, i po dziś dzień w pracy dla ludu nie opuścił rąk, a wy stojąc na lewicy z kim tam staliście, i z kim razem głosowaliście na Krępę? Staliście i głosowaliście z tymi, którzy się niezmiernie cieszą z tego, że Krępa podpisał się na interpelacyi Schoenerera i Wolfa przeciw Ojcu św. i przeciw spowiedzi św., i dla tego oni z wdzięczności, mając Krępę za swego, za nim głosowali przeciw kapłanowi katolickiemu, głosowaliście razem z lutrami! Nie wstyd wam?

2. Źle Bracia włościanie, żeście oddali swe głosy na Krępę dla tego powtóre, żeście je oddali na człowieka, który was skompromitował politycznie, bo podał w podejrzenie nie tylko wasze przywiązanie do kościoła katolickiego, — ale i wasze przekonania polityczne, waszą wierność dla monarchy i dla państwa, z którego losami i nasze losy są związane. Nie mówiliż wam wasi pasterze, nie mówili ludzie miłujący ojczyznę, kto są Schoenerer i Wolf? Że to zaprzańcy, którzy od katolików przeszli do lutrów i wołając: «Los von Rom», wołają także: «Los von Oesterreich?» A więc są zdrajcami, i knują zdradę pośród Niemców! Krępa dał się im pozyskać i tego Krępę wyście zrobili posłem. Co powiedzą w górze o nas wszystkich przez was? Zapewne nie co innego jak: «Jaki poseł, tacy wyborcy». A czyż nam już nic nie zależy na łasce Tego, przeciw któremu knują zdradę ci Niemcy-lutrzy, z którymi się Krępa połączył?

3. Źle bracia włościanie zrobiliście, żeście mandat poselski powierzyli Krępie, dla tego źle, że przez Krępę nie dostaliśmy gimnazyum do Mielca, i przez niego, jak długo on będzie posłował, nie dostaniemy go. Tak Bracia! przez Krępę nie dostaliśmy gimnazyum! Bo posłuchajcie: panowie hr. Rej i p. Sękowski marszałek pracowali nad tem, wytężali swe siły, aby Mielec dostał gimnazyum, i wreszcie zabiegi ich odniosły pożądany skutek. Sejm uchwalił gimnazyum dla Mielca. Rzecz była tedy gotowa, skończona, wskutek tego była radość w całym powiecie. Wszak prawda? Ale co się dzieje: Gdy hr. Rej na sejmiku relacyjnym w Mielcu zdając sprawę z swych czynności poselskich między innemi wspomniał, jako chodził, gdzie należało, za gimnazyum dla Mielca, jak forsował w sejmie za tem i jak sprawa pomyślnym uwieńczoną została skutkiem, wasz Krępa, jak Asmodeusz kuternoga wyskoczył i począł wrzeszczeć: «Bracia, to nieprawda, nieprawda, to nie p. hrabia Rej, lecz ja, ja Krępa zrobiłem to, że będziemy mieć gimnazyum w Mielcu, — to moja, moja zasługa». Na te słowa Krępy wyście krzykli: «Górą Krępa, niech żyje Krępa» i nie było końca waszym wrzaskom. Hr. Rej i p. Sękowski oburzeni bezczelnością Krępy i waszymi wrzaskami, wynieśli się ze sali. I cóż się nie stało? Oto we Lwowie powiedziano: «Nie w Mielcu, lecz w Dębicy będzie gimnazyum». Oto bracia, co bezczelna pycha Krępy narobiła, jak przeszkodziła temu, aby było gimnazyum w Mielcu. A jak przez Krępę go niema, tak go też przez Krępę nie będzie, jak długo Krępa będzie posłował, a to po prostu dla tego, że Krępy nikt nie poprze. Do kogokolwiek bowiem onby się zwrócił, czy we Lwowie, czy we Wiedniu z prośbą o poparcie, każdy z wpływowych ludzi, każdy prawdziwy katolik i polak spojrzy przez ramię z pogardą na waszego Krępę i rzecze mu: «Idź do Schoenerera i Wolfa, zaprzańców, zdrajców i wrogów naszych, — tyś się podpisywał na ich interpelacyach, niech oni cię poprą». A tak kochani bracia włościanie na ukaranie Krępy i wasze — a przez was i nas wszystkich, nie dostaniemy gimnazyum, jak długo Krępa będzie naszym posłem! Źle więc bracia! źle, żeście wybrali Krępę! Cóż tedy czynić nam teraz? Ha! nie ma innej rady, jak zwoływać zgromadzenia po całym powiecie, oświecać ludzi obałamuconych i doprowadzić do tego, aby cały powiat wystąpił przeciw Krępie i zmusił go do złożenia mandatów tak na sejm, jak i do rady państwa. Ale równocześnie wiecie bracia, przeciw komu występować, kogo zwalczać, kogo tępić należy? Oto ludowców! Tak, ludowców! Bracia moi drodzy! Jest między motylami jeden rodzaj motyla, który się zowie «kapustnikiem». Znacie go wszyscy. Ale dla czego go zowiecie kapustnikiem? Jużcić nie dla tego, żeby miał pomagać kapuście do wzrostu — ale dla tego, że żyje z kapusty. Lata on sobie ponad główkami kapusty i rozsadza po nich swe jajka, a z tych jajek wylęga się gąsienica, która żre i niszczy kapustę. Otóż są i pomiędzy ludem naszym podobne motyle, są zaś nimi tak zwani ludowcy. Dla czego się tak nazywają, czy może dla tego, że ludowi służą, dobro jego popierają? Ależ nie! Dla tego powiadam, że z ludu żyją i lud zarazem do zguby wiodą. Podobni do motyli kapustników oblatują ze swemi jajkami wsie jedną po drugiej, zwłaszcza wtedy, gdy

się wybory zbliżają, — i sadzą swe przewrotne zasady w kapuściane głowy chłopskie — a z tych zasad jakby z jaj, wylęgają się gąsienice żarłoczne, które toczą poczciwe serca chłopskie. Bracia kochani! Podkopywanie powagi i zaufania duchowieństwa, osłabienie wiary jako konieczny skutek odwrócenia się ludu od duchowieństwa, rozdwojenie i nienawiść do szlachty, którą ludowcy stańczykami nazywają, oto gąsienice żarłoczne wyległe z jajek ludowieckich, gąsienice mogące do zguby całkowitej nasz naród doprowadzić.

Więc tępić ludowców, a tępić ich przez ostrzeganie ludzi przed ich przewrotnemi zasadami — odganiać ich od siebie, unikać nawet rozmowy z nimi! A przedewszystkiem utrącać ich przy wyborach nie tylko do sejmu i parlamentu, ale i do rady gminnej. Wybierać tylko zaciętych katolików, co trzymają z Ojcem św. i z swymi kapłanami! Ludowcem jest Krępa, więc wszystkiemi siłami dążyć do tego, aby mu obciąć skrzydła, by nie latał po świecie, nie truł ludu, lecz siedział w swym młynie i żył z pracy, a nie z kłamstwa i zdrady!

Ale pozwolicie bracia, że jeszcze raz powiem wam: źleście zrobili, wybierając Krępę, a już najgorzej, bo podle, nikczemnie postąpili sobie ci, którzy choć wiedzieli, że po prawej stronie prawda, oni jednak stanęli po lewej razem z lutrami. O! jakżeż nikczemnie postąpił sobie ten włościanin, który na zgromadzeniu wyborców w dniu 1 września piorunował przeciw ludowcom i ich wodzowi Krępie, a w dniu 5 września głosował na Krępę. Jakżeż podle postąpił sobie i ten drugi wyborca, który ściskał i całował rękę swego ks. proboszcza, zapewniając go, że pójdzie za nim przy głosowaniu, a w godzinę potem głosował za tym, który zdradził wiarę i shańbił swym podpisem imię polskie. To już prawdziwie po Judaszowsku! A dla czego oni zdradzili sprawę świętą? Jedni za wódkę i kiełbasę, z którą naganiacze Krępy jeździli od wsi do wsi — inni zaś z tchórzostwa, bojąc się prześladowania ze strony ludowców. Ej bracia włościanie źle, bardzo źle z nami! Wiecie, jak po wyborze Krępy pewien gorliwy katolik, a miłujący lud całem sercem, zagadnął jednego z waszych kapłanów? «Jeżeli ci ludzie, czy głupi, czy już z gruntu zepsuci, tak dziś zdradzili sprawę religii i ojczyzny, — czegóżby oni nie zrobili, gdyby tak Moskale rzekli do nich: «Albo wyrzecz się wiary katolickiej, albo Sybir» — albo gdyby Prusak potrząsając workiem rzekł do nich: «Worek pełny złota za bagatelną rzecz, za porzucenie wiary katolickiej» czy oparliby się pokusie?« Kapłan spojrzał na pytającego oczami pełnemi łez, westchnął tylko boleśnie i odszedł! Zaprzedańcy i tchórze hańba wam przed prawdziwymi katolikami i wszystkimi prawymi ludźmi, przed Bogiem zaś grzech!

Cześć zaś i zapłata u Boga wam, którzyście w dniu 5go września dali świadectwo waszem głosowaniem prawdzie i stanęli w obronie wiary św. i ojczyzny.

Mielec, 6 września 1901. *Ludomił Prawdzic.*

KAZIMIERZ PUŁASKI.

PRZEZ

Dra Stanisława Kozłowskiego.

(Dokończenie).

Oblężenie to rozpoczęło się w końcu września. Pułaski, wesoły dotąd, bardziej niż kiedykolwiek daleki od wszelkich smutnych przewidywań i złowrogich przeczuć, nagle 1 października zatrwożył Rogowskiego nadzwyczajnym smutkiem rozlanym w jego obliczu. Gdy zasmucony tem Rogowski zapytał go o przyczynę tak szybkiej i zdaniem jego nieuzasadnionej zmiany, usłyszał w odpowiedzi przejmujące go dreszczem trwogi słowa:

— Już ja pono panie Macieju — mówił Pułaski — ojczystych pól i lasów nie ujrzę, już więcej polskiem powietrzem nie odetchnę, przyjdzie zdala od swoich w obcej ziemi grzeszne ciało złożyć, a co najgorsza i co mnie najbardziej trapi, bez Sakramentów, bez obmycia grzesznej duszy mojej w zdroju niebiańskich łask, boć gdzież ja tu księdza katolickiego znajdę?

Rogowski pocieszał drogiego przyjaciela jak mógł, ale pan Kazimierz odparł z głębokiem przekonaniem, że wierzy w swój zgon rychły na podstawie wypadku, który uważa za jakieś ostrzeżenie. A gdy jął pan Maciej wybadywać, jaką to miał niepomyślną wróżbę, opowiedział mu Pułaski, iż zgubił szkaplerze, do których wielką przywiązywał wagę, gdyż były poświęcone przez samego nuncyusza papieskiego i pocierane o cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Pułaski był sodalisem jak wszyscy konfederaci barscy ożywieni duchem gorącej pobożności, nosił zawsze szkaplerz jako tarczę niebieską. Gdy Rogowski chciał mu pożyczyć swego szkaplerza odparł: nie chcę cię panie bracie pozbawiać tego puklerza «jeśli taka wola Pana Boga, że tu przyjdzie nałożyć głową, jakże ja grzeszny człowiek mam się temu wyrokowi opierać, niech się dzieje wola Boga».

W cztery dni po tej rozmowie rozpoczęło się z obu stron gwałtowne bombardowanie. Wśród straszliwej kanonady, która robiła wrażenie takie, jakby niebo wyrzucało tysiące piorunów a ziemia pękała w głębokościach swoich, pewien major francuski nazwiskiem Lentfant zdobył się na krok, który mu zjednał w oczach swoich i w oczach wrogów sławę nieznającego trwogi bohatera. Oto wziąwszy pięciu żołnierzy konnych, wśród istnego deszczu kul dotarł

nietknięty pod nieprzyjacielskie fortyfikacye i palisady podpalił. Gdyby się był wszczął pożar, miasto byłoby tego dnia zdobyte, mokre jednak drzewo zająć się nie chciało.

Dziewiątego października Pułaski wpadł na pomysł, który zaraz w czyn wprowadził a który swoją śmiałością, niesłychanym hazardem i pogardą wszelkich niebezpieczeństw, przewyższył jeszcze przedsięwzięcie francuskiego majora. Pomiędzy okopami była w pewnym miejscu luka, tamtędy można się było dostać do miasta, ale wobec ciągłego ognia licznych kolumn nieprzyjacielskich rażących gęstymi strzałami ze wszystkich stron, groziło to niechybną śmiercią. Gdyby jednak udało się choćby szczupłemu oddziałowi wedrzeć do środka miasta, to zwycięstwo było pewnem. Pułaski powziął ten plan, a gdy go przedstawił komenderującemu jenerałowi Lincolnowi, ten zdumiał się wprawdzie pełną zuchwałości odwagą, ale znając Pułaskiego jako wojownika, dla którego niemożliwość nie istnieje, zgodził się na jego pomysł. W tej chwili wybiera pan Kazimierz z pośród jazdy powstańczej 200 co najtęższych zuchów i przyzwawszy Boga na pomoc, rusza na ich czele galopem ku miastu. Na całej linii powstańczej zaparto dech w piersiach, wyczekując wyniku tego nadludzkiego przedsięwzięcia. Z równym niepokojem śledzą losy nieustraszonej drużyny marynarze z okrętów francuskich. Tętent kopyt końskich, niezmierna, podniecona nimi kurzawa, rozświetlana tylko kiedy niekiedy ognistemi smugami dobywającemi się z paszczy dział, oto wrażenia, których doznawali owi liczni widzowie. Przez pierwsze dwie minuty, jak mówi Rogowski, który tam był, szło wszystko bardzo dobrze, dopiero gdy oddział się dostał pomiędzy dwie baterye straszliwy ogień krzyżowy «zmieszał» hufiec jak puszczona woda z wysoka, gdy na zamkniętą śluzę natrafi».

W tej to chwili ów wojownik przesławny, ów niezapomniany obrońca Berdyczowa i Częstochowy, wielki przez wiarę katolicką, miłość Polski, czystość charakteru i zacność życia, ów nieśmiertelny w naszych dziejach Kazimierz Pułaski rozstał się z tym światem, zanosząc przed trybunał Najwyższego Sędziego swe cierpienia, swe blizny i swe prośby o łaskę dla nieszczęśliwej ojczyzny.

Śmierć Kazimierza Pułaskiego w ten sposób opisuje Maciej Rogowski: «Patrzę, o chwilo bolesna i niezapomniana nigdy! Pułaski leży na ziemi; poskoczę co żywo i zsiadam z konia, myśląc, że nieszkodliwie ranny — aż tu wielkie nieszczęście! Kula armatnia urwała mu nogę, a z piersi krew bucha także, snać od innego strzału. Gdym przyklęknął i zaczął go podnosić, wymawiał umierającym głosem: «Jezus, Marya, Józef», więcej nic nie słyszałem ani widziałem, bo w tym samym momencie, karabinowa kula śliznęła mi się po czaszce, krew mi oczy zalała i omdlałem zupełnie. Poczciwi żołnierze nasi rejterując ku swoim, zachęceni przez Jerzmanowskiego, unieśli mimo rzęsistego ognia Pułaskiego, mnie i innych rannych. Pod wieczór, gdy opatrzony przez felczera, przyszedłem do przytomności, Jerzmanowski powiedział mi, że pan Kazimierz żył jeszcze blisko godziny, ale gadał słowa tylko przerywane, jako chory w malignie — to o Polsce, to o przyszłości, to o jakiejś Franciszce. Dał także znak, aby mu podano krucyfiks z Ukrzyżowanym Chrystusem, który do ust z nabożeństwem przycisnąwszy, ducha wyzionął. Tak zginął w on dzień feralny dziewiątego października 1779 roku, lat mając 36 niespełna, po Stefanie Czarnieckim największy bohater polski. Aby godnie pamięć jego uczcić i wysławić, trzebaby na to Wirgiliuszowego pióra lub wymowy onego greckiego Plutarcha, a ja oto człowiek rycerski, sercem tylko duży a nie rozumem, czyż podołam takiemu dziełu? Nie zamilczę jednak, powiem jak umiem. Pułaski gorąco kochał Pana Boga, ojczyznę swoją i rodaków swoich — odważny był do zuchwałości, i choć miernego wzrostu, w ręce siłę miał niesłychaną — a na szable bił się jak nikt. Prywaty nie było w nim zgoła, zapominający o sobie, a wylany dla innych, tak że z każdym ostatnią koszulą byłby się podzielił. Słowem sentymenta miał kawalerskie i nieocenione; był to prawdziwy szlachcic polski, co jak to mówią «prędki do zwady, ale użyteczny do rady; dobry do zabawy i do sprawy — do modlitwy i do bitwy». Jeśli miał jaką wadę to chyba tę, że był nadto gorączka i na złość ludzką czasem się narażał niechcący [1]).

Charakterystyka ta jest prawdziwą z wyjątkiem postawienia Pułaskiego na pierwszym miejscu po Czarnieckim. Pułaski był wprawdzie znakomitym wodzem, ale jak nad Czarnieckiego, znamienitego partyzanta, miała Polska lepszych wodzów, tak też jest paru i w czasach niepodległości i w dobie porozbiorowej, którzy talentami wojskowymi przewyższają Pułaskiego. Pułaski nie będąc pierwszorzędnym wodzem, męstwem osobistem, patryotyzmem bez granic, bezinteresownością niesłychaną dorósł miary najszczytniejszych postaci dziejów naszych i najpiękniejsze minionych czasów wskrzesił wzory.

Współuczestnik walki o niepodległość amerykańską, sławny Lafayette chlubnie wyraża się w swych pamiętnikach o naszym ziomku. «Pułaski — powiada on — konfederat barski, cnotliwy i nieustraszony rycerz, chciał być Polakiem wszędzie».

Od śmierci Pułaskiego zmieniło się wiele na świecie, powstali nowi bohaterowie, których odbłysk sławy został na kartach, dziejów mimo jednak zmian cześć dla imienia Pułaskiego żyje w sercach Polaków

---

[1]) Pamiętniki Macieja Rogowskiego, str. 61.

i zachowała się nietykalną w Ameryce. Na Capitolu amerykańskim w Waschingtonie, wśród najzasłużeńszych mężów Stanów Zjednoczonych, znajduje się biust naszego rodaka, a w mieście Savannah, gdzie znalazł grób, widnieje na rynku piękny obelisk z granitu, poświęcony jego pamięci, w ratuszu zaś tego miasta jego portret olejny.

Wielkość tego człowieka płynie przedewszystkiem stąd, że się nigdy nie skalał służbą w szeregach ciemięzców, że swój oręż i swoją krew oddawał na usługi sprawom czystym i uczciwym. W tym względzie ucieleśnił w sobie ideę, którą się kierowała Polska w czasach swej niepodległości, która nigdy nie wydzierała cudzej własności. To przyczyna, dla której historya nasza jest piękniejszą od przeszłości innych narodów. Są w dziejach naszych błędy, brak karności i porządku, których skutki dźwigamy dotąd, ale niema śladu tych oszustw, rabunków, aktów wiarołomstwa i rozbojów z jakich się składają dzieje Moskali i Prusaków, dziś niestety pierwszych potęg świata, mogących mieć wszystko, ale nigdy stałego błogosławieństwa Boga i piętna uczciwości na czole. Z tej przyczyny my w swej nędzy wyżsi jesteśmy od naszych katów o tyle, o ile cnota góruje nad zbrodnią.

ROZMAITOŚCI.

Już jesień, a wielu Czytelników zalega jeszcze z prenumeratą! Jakto będzie?

Z przyjemnością donosimy, że kalendarz „Prawdy" na rok 1902 jest już w druku. Nie szczędzimy kosztów, bo chcielibyśmy naszych Czytelników zadowolić. Prenumeratorom damy go za 40 h. (z przesyłką za 50 h.)

Ślemień.

Aby choć w małej części wywiązać się z danego przyrzeczenia, przesyłam uprzejme pozdrowienie i małe nowiny ze Ślemienia.

Pan Radca i naczelnik sądu tutejszego przeniesiony został do Ropczyc. Opuszcza w tych dniach Ślemień, pozostawiając dobrą pamięć, gdyż nie dawał pierwszeństwa żydom przed katolikami i przystępnie wyjaśniał ustawy i wyroki, że każdy rozumiał o co chodzi.

W miejsce ustępującego naczelnika sądu, przybył tu nowo zamianowany sędzia powiatowy, p. Karol Świątek, Krakowianin, zacny urzędnik i obywatel, rokujący wielkie nadzieje dla Ślemienia, prawdziwy opiekun tak urzędników, jakoteż całej tutejszej ludności.

Ja zamyślam poruszyć sprawę grzywien, która mogłaby ubogiej ludności więcej być pomocną, jak dotychczas. Grzywny bowiem przeznaczone na fundusze ubogich zalegają w Radach powiatowych, które takowe pochłaniają, nie troszcząc się wiele o ubogich, tak licznych w każdej gminie. A przecież tysiące koron rocznie przesyła się na fundusze dla ubogich, a ubodzy w żadnej gminie nic z takowych nie otrzymują. Należałoby przeto tą sprawą żywiej się zająć i w ten sposób ulżyć gminom i ubogim. Rady powiatowe tłómaczą się, że zakładają szpitale — lecz pytam dla kogo? Ubodzy poniewierają się po gminach, a gdy który z ubogich udaje się do szpitala na kuracyę na podstawie świadectwa ubóstwa, koszta leczenia ponosi fundusz krajowy — zatem nie fundusz ubogich. Szpitale też kraj buduje. Pytanie więc, co się dzieje z grzywnami, na fundusz ubogich miejscowych przeznaczonemi i dlaczego grzywny te nie dostają się dotyczącym gminom do rozdzielenia pomiędzy ubogich, skoro wyraźne takie ich przeznaczenie, dla ulżenia ubogiej ludności w gminach. Ludność tutejsza przestraszyła się wieścią o przeniesieniu sądu z Ślemienia do Suchej — to też zamiast radzić co i starać się, lamentuje i załamuje ręce: powinna raczej starać się o mieszkania dla urzędów i urzędników, o lekarza, aptekę, telegraf i o szkołę, bo tego wszystkiego tu brak, a nadto komunikacya do Suchej lub Żywca nader wielce jest utrudnioną.

J. C.

Przypisek Redakcyi. Prosimy o szczegółowy artykuł w tej sprawie, tak ważnej dla ubogich.

Dziwne wyroki Boże! Tuż pod Zaleszczykami nad Dniestrem, leży wieś Dobrowlany. Od lat pięciu według polecenia Rady szkolnej obejmował tu posadę nauczyciela Antoni Kogutyński, wywiązując się najrzetelniej z powierzonego zadania.

Ta gorliwość w pracy nauczycielskiej — dalej przychylność i życzliwość dla wszystkich, zjednały mu wielu i bardzo wiele serc życzliwych. Lecz inny był wyrok Boga. Oto dnia 27 sierpnia, udał się nieborak do Dniestru do kąpieli. Nagle, niespodziewanie dostał się w wir wody i utonął. Wydobyto go z wody dopiero nazajutrz dnia 28 z. m. rano, ale już było zapóźno. Wieść o tym strasznym wypadku, wszystkich znajomych do łez pobudziła. Pogrzeb odbył się dnia 29 z. m. przy licznym udziale, tak włościan, jak i inteligencyi! — Oto nauka, że ostrożność nigdy nie zawadzi.

Otwarcie biblioteki w Krakowie. W domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37., brakowało dotychczas poważnej biblioteki. Temu brakowi zapobiegło krak. Towarzystwo oświaty ludowej i urządziło bibliotekę złożoną z doborowych dzieł rozmaitej treści, która może zaspokoić potrzeby umysłowe a częściowo nawet wzbogacić wiadomości fachowe rzemieślnika, przemysłowca i robotnika. Otwarcie tej biblioteki odbędzie się dnia 15 września w niedzielę o godzinie 6 wieczorem. Obowiązki bibliotekarza będzie spełniał pan profesor Bronisław Swiba, opiekunem mianowało Tow. Ośw. lud. ks. Golbę. Z biblioteki będą mogli korzystać członkowie stowarzyszeń należących do związku krakowskiego katolickich stowarzyszeń robotniczych.

Tyfus brzuszny wybuchł w Ruskiej wsi, przedmieściu Rzeszowa, stykającem się z ul. Sandomierską. Mimo środków sanitarnych, jakie stosuje tamtejszy zarząd miasta, ilość wypadków choroby codziennie wzrasta.

Targ na konie rozpocznie się w Krakowie dnia 23 września i potrwa przez 5 dni. Dnia 24 września odbędzie się na Groblach targ na konie gospodarskie.

Znowu zdrada narodowości. Polak p. Paul sprzedał niemieckiej kolonizacyjnej komisyi wieś rycerską Wielkie pod Kiekrzem. Wieś ta obejmuje 1.200 morgów obszaru.

Z powiatu bialskiego. W sobotę dnia 31 sierpnia odbyła się w Kętach wystawa bydła czerwonego krajowego z powiatów Biała-Żywiec, urządzona przez Tow. rolnicze bialskie. Wystawa wypadła ku ogólnemu zadowoleniu. Przyprowadzono około 400 sztuk bydła czerwonego i to bardzo pięknego, szczególnie piękne było bydło z obszarów dworskich Łęki i Kozy i bydło włościan z Wilamowic i z Hecznarowic. Nagród rozdano 3.000 koron. Napływ ludu i właścicieli obszarów dworskich był liczny, był także dyrektor wyższej szkoły rolniczej z Wrocławia dr. Holenfleisch, który, jak w swojej ojczyźnie, tak i w powiecie bialskim jeden z pierwszych zwrócił uwagę na zalety bydła naszego krajowego czerwonego i to szczególnie bydło hodować polecił, jako najzdrowsze i naj-

wytrzymalsze w naszym klimacie a najwięcej dobrego mleka mające. *J. H.*

Pokłosie z Czańca. Chodzi teraz po polach pilna dziatwa i zbiera skrzętnie zapomniane kłóska, a to się nazywa pokłosie. Trzeba szanować kłóska Boże i jednemu nie godzi się dać marnie zginąć. Walnym żniwiarzem jesteś Ty zacna Redakcyo w tej stolicy naszej Krakowie i na każdą niedzielę przynosisz nam złoty snop poczciwych rad i nauk, my ze wsi tylko od czasu do czasu do tego duchowego snopka jakieś kłósko dorzucić możemy, bo pług, kosa i gospodarka, to główne nasze zadanie, a na roli pióra, to jesteśmy jak te dzieci wiejskie i możemy się tylko zabawić w pokłosie.

Otóż pierwsze kłósko. Bardzo dorodne, nie mogę go zostawić tu na pastwę zbliżającej się zimy, trzeba go wziąć do gumna „Prawdy“, może przez gospodarza jej zasiane i drukiem ogłoszone dobry plon naśladowania przez drugich wyda.

W niedzielę dnia 4 sierpnia było w naszej parafii w Porąbce zgromadzenie polityczne, na które miał przyjechać ks. Stojałowski, aby pasować na posła młodego wójta Gałuszkę. My w Czańcu woleliśmy się w tymże czasie zgromadzić licznie w 60-ciu chłopa w kółku rolniczem, aby się pouczyć w gospodarstwie i mieć z tego większy a rychlejszy pożytek, niż z posła Stojałowczyka. Przybyli na to nasze rolnicze zgromadzenie panowie z kobiernickiej szkoły rolniczej dyrektor pan Poniński i profesor pan Kawecki.

Pan Dyrektor objaśnił zebranych gospodarzy o wystawie bydła czerwonego, mającej się urządzić w Kętach dnia 31 sierpnia i zachęcił do obesłania tejże wystawy. Skutki błogie wystaw rolniczych są bardzo widoczne w naszej okolicy, nadzieja spodziewanej nagrody zachęca gosposię i gospodarza do utrzymywania bydła w czystości i odpowiedniego żywienia.

Potem pan profesor w słowach przystępnych i jasnych a serdecznych miał wykład o nawozach sztucznych, a mianowicie o dwu najważniejszych: żużlach Thomasa czyli tak zwanej tomasynie i o kainicie. Przy tomasynie powiedział nam taką przypowiastkę: Był w pewnej wsi jeden gospodarz starej daty a pisał się Żuraw, był i drugi co się mianował Pstrąg, a ten był postępowy. Radził Pstrąg Żurawiowi, aby używał pod konicze tomasyny, ale starego nie sposób było nakłonić. Zasiał tedy raz Żuraw na szczupłym nawozie stajennym koniczynę i wypadło wkrótce, że na dwa dni wyjechał do odległego miasta na jarmark koński. Skorzystał z tego Pstrąg. Wybrał się na pole Żurawia, wytyczył kołkami na polu konicznem wielkie litery: Żuraw osioł i posypał te litery tomasyną. Kołki powyjmował i odszedł do domu. Gdy koniczyna zeszła, w literach była duża i czytał Żuraw i czytała wieś cała, śmiejąc się, a przez śmiech się ucząc: Żuraw osioł. Od tego czasu i Żuraw i cała wieś używa tomasyny, ale nie bierze od żydów lichego towaru, lecz sprowadza sobie przez Związek handlowy w Krakowie wagonami, co taniej wypada, a towar dobry, cośmy i w Czańcu już od lat trzech wypróbowali. — Mówiąc o kainicie, przedstawiał nam pan profesor tak. Kainit potrzebny tam, gdzie ziemia potrzebuje potasu, a ta ziemia potrzebuje potasu, która jest kwaśna, a kwaśną ziemią jest ta, na której lubią rosnąć mchy, choinki i t. p. Dobry jest kainit, ale może się stać zgubą dla tego, kto się z nim nie umie obchodzić. Bo i brzytwa jest dobra, ale przecie nie dajemy dzieciom. Więc kainit zawiera w sobie pewną truciznę szkodliwą dla korzonków roślin. Gdy się go rozsieje, przyjdą deszcze, trucizna idzie w głąb, a to co dobre zostaje. Więc na kainicie nie można siać na sion zaraz, ale po pewnym czasie.

Krótko piszę o tym ślicznym wykładzie, bo wiem, że Prawda nie może dużo miejsca poświęcać sprawom rolnictwa, mamy na to inne pisma i bardzo dobre, jak Przewodnik kółek rolniczych. Wyrażę tylko jeszcze na końcu ale najgorręcej obu zacnym Panom z Kobiernic staropolskie „Bóg zapłać“.

Sprowadziliśmy 4 wagony tomasyny i 30 cetnarów metrycznych kainitu. Oby tylko Pan Bóg dał pogodną jesień, bo bez pogody na nic całe staranie ludzkie.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Laura Wysocka w Kr. Wydamy książeczkę p. t. „Pułaski“ i tę Pani otrzyma.

Rozwiązanie szarady z Nr. 36.

Wyszli z szkoły **ma-li**
I dalej do boru,
Tam czegoś narwali
Aż półtora woru.
Borowy to spostrzegł,
Jak nie chwyci **li-ny** —
Dalej ich po skórze,
Bo rwali **ma-li-ny**. *Antoni Czaja*
czytelnik „Prawdy“.

Dobre rozwiązanie nadesłali nadto: Teresa Gracówna w O. (Będziemy się chcieli do życzenia zastosować); Petronela i Michał Michalak w O.; Fr. Muliński w Koł.; Br. Lewicki w K. (Odpisaliśmy koresp.); Jan Wierzbicki w Krakowie.

Łamigłówka.

1						+					
2					+		+				
3				+				+			
4			+						+		
5	+										+
6			+						+		
7				+				+			
8					+		+				
9						+					

Wpisać do kratek takie słowa, by na miejscu + wypadała litera **a**, a oznaczały:

W 1	rzędzie	(słowo z	3	liter)	dom;
„ 2	„	„	5	„	drzewo;
„ 3	„	„	7	„	urząd;
„ 4	„	„	9	„	imię:
„ 5	„	„	11	„	godność w Polsce;
„ 6	„	„	9	„	
„ 7	„	„	7	„	pieniądze;
„ 8	„	„	5	„	zwierzę;
„ 9	„	„	3	„	roślinę.

Ceny targowe.

W Krakowie 10 września.

Pszenica biała 8·20—8·50 kor., czerw. 8·15—8·45 k., żółta 8·10—8·40 k.; żyto 6·90—7·40 k.; jeczmień browar. 6·50—7·00 k., jęczmień na paszę od 5·75—6·10 k.; owies 6.00—6·50 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

15. Niedziela, 16 po Ś. Nikod. — 16. Poniedziałek, Ludmiły, p. — 17. Wtorek, Piętna św. Franc. — 18. Środa, Such. Józefa z K. — 19. Czwartek, Januarego m. — 20. Piątek, Such. Eustach. — 21. Sobota, Such. Mateusza.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.